

Scena 5.

**WNĘTRZE. NOC. MIESZKANIE TAMARY I IRKA. POKÓJ. TAMARA, IREK.**

*Tamara zabiera się do pracy przy laptopie – ustawiła go na stojącej pionowo walizce lub na parapecie. Podsuwa też duży karton, na którym próbuje przysiąść. Najpierw siada na brzeжку, ale jest jej niewygodnie, a karton się rusza. Próbuje usiąść trochę dalej, przez chwilę jest dobrze, zaczyna pisać i nagle wpada w karton – tak trochę, nie cała. W tym momencie słyszy dźwięk otwieranego zamka w drzwiach. Szybko, choć nie bez trudności wstaje z kartonu. Do pokoju wchodzi Irek i widzi Tamarę poprawiającą jeszcze ubranie.*

**IREK**  
ZDZIWIWIONY  
Cześć... A co ty robisz?

**TAMARA**  
ZAKŁOPOTANA, WSKAZUJĄC NA LAPTOP  
Mam tekst do napisania.

*Irek ze zdziwieniem patrzy na pognieciony karton.  
Tamara chcąc uciec od krępującego tłumaczenia patrzy na zegarek i potem wymownie na Irka.*

**TAMARA**  
Ireneuszk, spóźniłeś się godzinę i siedemnaście minut.

**Z ŻALEM**  
I nie zadzwoniłeś, że się spóźnisz...

**IREK**  
Przepraszam.

**Z ZAGADKOWYM UŚMIECHEM**  
Miałem arcyważne spotkanie, i nie mogłem tak po prostu wyciągnąć telefonu i...

**TAMARA**  
A jak już byłeś w drodze do domu? Też nie mogłeś...?

**IREK**  
Wtedy, to tak się do ciebie śpieszyłem, że nawet tych kilku sekund było mi szkoda.

*Tamara zdaje się być już udobruchana.*

**TAMARA**  
No dobrze... A co to za arcyważne spotkanie było, jeśli to nie tajemnica?

**IREK**  
ZAGADKOWO, FILUTERNIE  
Musiałem ustalić pewien arcyważny termin. A takich terminów nie ustala się w pięć minut. I stąd spóźnienie.

**TAMARA**  
TROCZĘ ZNIECIERPLIWIONA  
Ja już nic nie mówię o spóźnieniu.

**PRZYCISKA**  
Co to za...

**ŻARTOBLIWIE PRZEDRZEŹNIA**  
arcyważny arcytermin?

**IREK**

No... taka data... Wiesz... rok, miesiąc, dzień.

*Tamara patrzy na Irka jak na kosmitę.*

**IREK**

Nawet godzina już jest...

*Tamara już ma dosyć żartów. Irek to widzi. Podchodzi do niej i bierze ją w ramiona.*

**IREK**

**CZULE, JESZCZE ŻARTEM**

Nie patrz na mnie jakbyś chciała mnie zamordować, bo jeszcze pójde i odwołam...

**TAMARA**

**COŚ JEJ ŚWITA**

Co odwołasz...?

**IREK**

Nie odwołam, nie odwołam.

Naszego ślubu...

*Tamara odsuwa się, żeby dobrze widzieć twarz Irka. Patrzy z niedowierzaniem.*

**IREK**

Rok. Miesiąc. Dzień. Godzina.

Wszystko już ustalone.

Więc jeśli nadal mnie chcesz...

*Tamara bardzo się cieszy. Bez słowa pada Irkowi w ramiona. Oboje są bardzo szczęśliwi.*

*Ciecie.*

Scena 15.

**PLENER. NOC. PARKING PRZED RESTAURACJĄ. MARYSIA. /**

**/WNĘTRZE. NOC. MIESZKANIE ŁUKASZA. SALON. ŁUKASZ.**

*Marysia siedzi w samochodzie na parkingu przed restauracją. Teraz widzimy że, jest rozbita i zmęczona tą rozmową. Po chwili uruchamia silnik i rusza. Dzwoni telefon. Marysia zatrzymuje się, wyciąga aparat i patrzy w wyświetlacz. Wzdycha ciężko, rozgląda się dookoła jakby szukała wybawienia, ale po chwili uśmiecha się w stylu „już taki mój los” i odbiera. Rozmowę pokazujemy na dwie strony.*

**MARIA**

No witam młodego adepta sztuki dziennikarskiej.

*Łukasz właśnie wszedł do domu, rozbiera się w trakcie rozmowy, jest zmarznięty*

**ŁUKASZ**

**PRYCHAJĄC**

Niedoszłego.

Dzwonię z jedną konkretną prośbą. Mogę?

**MARIA**

Jasne, śmiało.

**ŁUKASZ**

Bardzo cię proszę, dla naszego wspólnego dobra, oraz dobra gazety, wyrzuć mnie po prostu na bruk.

Bo się nie nadaję.

*Marysia śmieje się.*

**MARIA**

Ale Łukasz, coś się stało?

**ŁUKASZ**

Właśnie o to chodzi, że nic. Nie dzieje się nic a nic w tej mojej pustej głowie.

Jestem najgorszym pismakiem na świecie. Beznadziejnym dziennikarskim beztalenciem jakiego...

**MARIA**

Łukasz poczekaj...

**ŁUKASZ**

Mówię serio. Dzięki za szansę, ale to bez sensu.

*Marysia orientuje się, że Łukasz nie żartuje. Dostrzega, że za chwilę inny samochód też będzie chciał wyjechać z parkingu. Patrzy na zegarek.*

**MARIA**

Wiesz co, nie mogę za bardzo teraz rozmawiać. Jesteś w domu?

....

Świetnie, za chwilę u ciebie będę.

....

Dobrze, ale zanim cię wyrzucę na bruk, chcę przejrzeć co napisałeś.

*Marysia rozłącza się i wdychając rusza dalej.  
Cięcie.*